PRENUMERATA MIESIĘCZNA:
Za 1 wyd. „Poranna" lub „Wiecz." 220 M
Z dostawą w miejscu lub przesyłką poczt. 240 M
Za 2 wyd. „Poranna" i „Wiecz." 440 M
Z dwurazową dostawą w miejscu lub przesyłką pocztową . . 480 M

NALEŻYTOŚĆ POCZTOWĄ OPŁACONO RYCZAŁTEM

CENA NUMERU POJEDYNCZEGO 10 Mk.

GAZETA PORANNA

wychodzi codziennie o godz. 6 rano i o godz. 1 po południu („Gazeta Wieczorna")

P. T. interesentów uprasza się o zgłaszanie w sprawach redakcyjnych wyłącznie między godz. 6 a 7 wieczorem w biurze Redakcyi przy ul. Sokoła 4/I Rękopisów nie zwraca się. — Biura Administracyi otwarte codziennie od godziny 6-tej rano do godz. 7-mej wieczór. — Telefon redakcyjny Nr. 15.

Nr. 5952. Lwów, poniedziałek 1 sierpnia 1921 Rok XII

Nowa porażka endecyi w Sejmie.

Co poseł angielski powiedział min. Skirmuntowi?

Nowa przegrana endecka.

Warszawa, 31. lipca.

(Telef.) (m) W godzinach przedpołudniowych sobotniego posiedzenia Sejmu opozycya prawicowa założyła protest przeciw trzeciemu czytaniu projektu ustawy o emisyi III seryi biletów skarbowych, nie znalazła nawet na swych ławach 30 posłów dla poparcia słów regulaminu swego sprzeciwu. Aby zaoszczędzić endekom kompromitacyi marszałek Trąmpczyński rozesłał gońców do bufetu i parku sejmowego, skąd z wielkim trudem ściągnięto brakującą ilość osób. Już ten drobny szczegół świadczy dostatecznie jak opozycya prawicowa traktowała sesyę budżetową wymuszoną przez nią na Sejmie, rzekomo dla ratowania za grożonej sytuacyi kraju. W rzeczywistości zaś ND. łudzi się nadzieją, iż posłowie chłopscy nie rzucą pracy w polu, co panom w Sejmie umożliwi uzyskanie przypadkowej większości dla obalenia gabinetu. Gdy ta gra zawiodła, opozycyoniści prawicowi przestali się w zupełności interesować debatą budżetową.

CALENDARIUM SPRAW SEJMOWYCH.

Warszawa, 31. lipca.

(Telef.) (m) Konwent seniorów ustalił kalendarz spraw sejmowych na najbliższy miesiąc. Komisya skarbowo-budżetowa zostanie zwołana 25 sierpnia, komisya administracyjna i konstytucyjna, ta ostatnia dla obrad nad ordynacyą wyborczą dnia 9 września. Plenarne posiedzenie Sejmu odbędzie się po feryach 9 września. Polecono również kancelaryi Sejmu ostateczne przegrupowanie składu komisyi, zgodnie z obecnym stanem ugrupowań poselskich, a w związku z tem uznano wszystkie przewodnictwa w komisyach za wygasłe. Nowe obsadzenie prezesów w komisyach nastąpi wedle ustalonego klucza z tem jednakże, że każda komisya może niezależnie od klucza przeprowadzić wybory prezydyum.

ZMYŚLONE POGŁOSKI.

Warszawa, 31. lipca.

(Telef.) (m) Z powodu kolportowanych przez pewne organy warsz. informacyi, jakoby toczyły się rozmowy między przedstawicielami Piastowców a ZLN. na temat współdziałania na terenie sejmowym, korespondent Wasz został upoważniony do stwierdzenia, że wiadomości te są zmyślone.

Anglia nie sprzeciwi się projektowi krzywdzącemu Polskę.

Wynika to z oświadczenia posła ang. w Warszawie.

Warszawa, 31. lipca.

(Telef) (m) Korespondent Wasz dowiaduje się, że w sobotę odwiedził Skirmunta poseł angielski w Warszawie Max Müller i oświadczył, że projekt przyznania Polsce Pszczyny i Rybnika a oddanie okręgu przemysłowego pod kontrolę mocarstw sprzymierzonych pochodzi wyłącznie z Opola. Müller podkreślił kilkakrotnie, że nie jest to projekt rządu angielskiego. Z tego oświadczenia posła angielskiego wynika że Anglia nie będzie się opierała realizacyi projektów nawet krzywdzących Polskę.

Odpowiedź Anglii na notę francuską.

Warszawa, 30. lipca.

(EE.) — Ambasador angielski Hacking wręczył prez. Briandowi odpowiedź na notę francuską z 26 bm., która żądała wysłania posiłków na Górny Śląsk, przed powzięciem decyzyi.

Odpowiedź była omawiana wczoraj przez gabinet angielski na dwóch posiedzeniach, przy udziale premierów dominiów. Odpowiedź jest długa, lecz nie przynosi rozwiązania; w sprawie posiłków oświadcza, iż decyzya o ich wysłaniu należy do Rady Najwyższej. Francuska rada ministrów odbyła również dwa posiedzenia w celu rozpatrzenia odpowiedzi i ustalenia polityki francuskiej. Rząd francuski jest ciągle zdania, że kwestyę rozpatrzyć można po przybyciu reprezentantów. Francuzi pragną zgody anglo-francuskiej i chcieliby, ażeby sprawa została załatwiona w bezpośrednich układach obu rządów bez przywiązywania zbytniej wagi do strony formalnej. Wobec tego posiedzenie Rady Najwyższej nie odbędzie się 4 sierpnia, lecz spóźni się o dni parę.

Gen. Le Rond przesłano instrukcye

Paryż, 30. lipca.

(PAT) Briand przyjął Hardinga, któremu złożył odpowiedź rządu francuskiego na ostatnią notę angielską. Po wzajemnem porozumieniu obu rządów, przesłano gener. Lerond instrukcye, które przed zwołaniem Rady najwyższej zapewniłyby ścisłą współpracę wojsk sprzymierzonych celem umożliwienia wszelkich prób ewentualnego powstania czy to ze strony niemieckiej, czy też polskiej.

ANGLIA PRZYŁĄCZY SIĘ DO KROKU FRANCYI.

Paryż, 30. lipca.

(PAT) Havavs. „Petit Parisien" donosi: jest rzeczą wielce prawdopodobną, że Anglia przyłączy się do kroku poczynionego przez Francyę w Berlinie.

Kowno ponosi winę zerwania rokowań.

Warszawa, 31. lipca.

(Telef.) (m) Warszawskie koła polityczne otrzymały wiadomość, że rząd kowieński nadesłał odpowiedź na zaproszenie na konferencyę brukselską. Odpowiedź tę uważa Hymans za niewystarczającą wobec czego zaniechał zwołania konferencyi brukselskiej. Celem zbadania sytuacyi na miejscu pułk. Chardigny wyjechał do Warszawy Kowna. W ten sposób odium zerwania pertraktacyi spada wyłącznie na Kowno.

Nota sowietów do Polski.

Warszawa, 31. lipca.

(Telef.) (m) Dopiero obecnie wyszło na jaw, że rząd sowiecki posłał rządowi polskiemu a właściwie wicemin. Dąbrowskiemu notę dotyczącą wyjazdu poselstw do Warszawy i Moskwy. Rząd sowiecki wyraża w tej nocie nadzieję, iż po ustaleniu normalnych stosunków dyplomatycznych między Polską a Rosyą nieporozumienia omawiane w ostatniej nocie sowieckiej zostaną zażegnane.

Sprawa Galicyi wsch. tylko problemem wewn.

Oświadczenie kierownika poselstwa polsk. w Wiedniu.

Wiedeń, 31. lipca.

(Telef.) „N. W. Journal" ogłasza wywiad swego sprawozdawcy z kierownikiem poselstwa polskiego w Wiedniu p. Maryanem Hencelem.

P. Hencel twierdzi, że pogłoski o mobilizacyi w Polsce są nonsensem, a mają wyraźną tendencyę zaszkodzenia walucie polskiej. Co do mobilizacyi Rosyi sowieckiej, to p. H. wskazuje na oficyalne wiadomości z Moskwy, że Rosya nie jest w stanie myśleć teraz o żadnej mobilizacyi czy wojnie.

Kwestya Galicyi Wschodniej — podkreślił p. Hencel — została definitywnie załatwiona traktatem ryskim. Wszystkie zatem rozszerzenia Rosyi czy też Ukrainy pozbawione są wszelkiego znaczenia politycznego. Powoływanie się zaś na traktat w Spaa jest bez znaczenia, bo traktat ten dzisiaj jest już przeżytkiem znacznie wyprzedzonym przez wypadki.

T. zw. „Zachodnia Ukraina" nie istnieje, gdyż nie została uznana ani przez Polskę, ani przez koalicyę, ani nawet przez Austryę.

Kwestya Galicyi wschodniej istnieje dla Polski jako problem wewnętrzny, który da się łatwo rozwiązać na drodze porozumienia w ramach suwerenności poskiej. Na tej drodze Polska gotowa jest do daleko idących koncesyi w myśl pokojowej polityki min. spraw zagran. Skirmunta.

Im prędzej przywódcy ruchu ukraińskiego uznają tę rzeczywistość, tem lepiej dla nich i dla ich ludu.

O potrzebie wewnętrznej konsolidacyi.

Zapowiedź nowych wypadków na Ukrainie.

Lwów, 31. lipca.

Wychodząca w Warszawie „Ukr. Trybuna" w artykule p. t. „Galicyanie i Naddnieprzańcy" omawia obszernie nieporozumienia wynikające między Galicyanami a Naddnieprzańcami z układu warszawskiego. Pismo to żali się, że rząd polski odwrócił się od Naddnieprzańców z chwilą, gdy stali się mu niepotrzebni a wspominając z zadowoleniem o akcyi prasy ruskiej w celu niesienia pomocy uchodźcom ukraińskim, kończy swój artykuł następująco:

„Stoimy u progu nowego przełomu. Nie lata, może nawet nie miesiące, lecz tylko tygodnie dzielą nas od nowych wypadków, od nowego przewrotu w doli naszej. W takiej chwili nie powinny istnieć między Ukraińcami wrogie uczucia, chociażby i różnili się oni w pojmowaniu dróg, które najpewniej prowadzą do zwycięstwa wspólnego ideału narodowego. Niema takiego Naddnieprzańca, któryby pragnął nieszczęścia Galicyi; nie może istnieć taki Galicyanin, który cieszyłby się krachem idei państwowej na Wielkiej Ukrainie. Spór nie toczy się o cel, lecz tylko o skuteczność tych, czy innych środków w walce i dlatego my z najszczerszem sercem witamy zmianę w nastrojach galicyjskich co do naszej emigracyi. O ile nam wiadomo, przoduje w tem młodzież, a fakt ten wzmacnia nasze pozycye, prowadzi nas bowiem do wspólności nastrojów i ideałów, a nawet metody osiągnięcia celu naszego".

Nowe awantury ruskie.

Lwów, 31. lipca.

Pan dr. Włodzimierz Baczyński, obecny szef „Narodnego Komitetu" otrzymał z Wiednia polecenie, zwołania do Lwowa wielkiego wiecu, dla poparcia za granicą awanturniczej polityki Petruszewicza. Ponieważ pan Baczyński wybiera się do kąpieli karlsbadzkich a nie miał na prędce pod ręką innego pretekstu do wykonania rozkazu wiedeńskiego, postarał się o umieszczenie w dziennikach protestu przeciw rozwiązywaniu przez władze administracyjne nieprawnie istniejących „Komitetów Horożańskich" i przeciw zarządzonemu przez rząd polski spisowi ludności. Protest przeciw temu ostatniemu zarządzeniu uległ konfiskacie, a mimo to „Narodny Komitet" zwołał na dziś 31. bm. do sali „Narodnego Domu" na godz. 11½ w południe publiczny wiec, z następującym porządkiem dziennym: 1) Sprawa spisu ludności; 2) Dyskusya nad referatem; 3) Sprawa Ukr. Hor. Komitetu; 4) Dyskusya nad referatem.

Nie ulega wątpliwości, że zwołanie tego wiecu miało cele czysto demonstracyjne, gdyż obie sprawy, postawione na porządku dziennym, są zupełnie jasne i nie potrzebują publicznego omówienia a aranżerowi tego wiecu p. Baczyńskiemu szło tylko o pozyskanie nowego środka agitacyjnego dla emigracyi wiedeńskiej. Jak dowiadujemy się w ostatniej chwili, wiec ten został przez Dyrekcyę Policyi zakazany i sztucznie zaaranżowana szopka (a p. Baczyński jest zręcznym graczem) na razie nie udała się. W każdym razie fakt ten winien obudzić czujność naszego społeczeństwa wobec Rusinów, którzy wstępują ponownie na drogę dawnych walk i których dalszą akcyę polityczną należy śledzić bacznie.

Z DNIA.

ACH TE UPAŁY!

I jak tu pisać, gdy pot z czoła spływa
I na papierze zalewa mi rymy.
Napróżno człowiek z szatek się odkrywa
I woła: milion za jeden dzień zimy!

Dni są straszliwe, noce jeszcze gorsze
Pokoje wszystkie duszniejsze od uli.
Nikogo chyba wyznaniem nie zgorszę,
Jeżeli powiem, że śpię bez koszuli.

A już o świcie nalażą cię muchy
Masz je na twarzy, w nosie, w uszach, w głowie,
I choć wyczyniasz jak najdziksze ruchy,
Tną tak zjadliwie jak Maykowski w „Słowie".

Człowiek się staje dziwnie obojętny
Na to, co wczoraj gryzło mi wątrobę
Nawet bałagan Górnośląski, wstrętny
Przestał już wzbudzać niesmak i żałobę.

Dziś nam go dają, jutro mówią „może"
Pojutrze projekt okupacyi błądzi.
Pan prokurator wkłada mi obrożę
Więc trudno pisać, co się o tem sądzi.

Steczkowski mówił, że będziemy górą
Lecz trza podatki podwyższyć okropnie.
Kończę, bo upał mi wytrąca pióro
Niech kanikułę całą kaczka kopnie!

Nemo

Epidemia wścieklizny we wschodniej Małopolsce.

Masowe pokąsania przez wściekłe psy. — Zakład pasteurowski przepełniony. — Nieprzestrzeganie przymusu kagańcowego.

Lwów, 31. lipca.

(n) Wielkie zaniepokojenie wywołuje wśród mieszkańców wschodniej Małopolski a szczególnie Lwowa szerzenie się epidemii wścieklizny wśród zwierząt domowych.

Raporty napływające z prowincyi do okręgowego urzędu zdrowia, jak również kroniki policyjne i lwowskiej stacyi ratunkowej wykazują w ostatnich czasach kilkadziesiąt wypadków pokąsania przez wściekłe psy.

Do jedynego w Małopolsce wschodniej Zakładu pasteurowskiego przy ul. Piekarskiej napływają niemal codziennie liczne ofiary wściekłizny przeważnie z prowincyi. Tak znacznej liczby chorych, którzy wypełnili prawie wszystkie wolne miejsca, już dawno nie notowano.

Ostatnie masowe wypadki pokąsań przez wściekłe zwierzęta powinny być dostateczną podstawą dla miejskich władz sanitarnych do wydania, względnie zaostrzenia odnośnych przepisów.

Należy zwrócić przytem uwagę, że obowiązującego tzw. przymusu kagańcowego wcale się we Lwowie nie przestrzega.

Zbyteczne dodawać, że wścieklizna jest w skutkach straszna i w razie zaniedbania przyjścia z natychmiastową pomocą, osobie pokąsanej przez wściekłe zwierzę grozi niechybna śmierć.

W interesie mieszkańców leży, aby ci, którzy posiadają zwierzęta domowe, poddawali je kontroli weterynaryjnej.

Psia plaga.

Lwów, 31. lipca.

Wczoraj znowu przyjęto do tut. szpitala państwowego następujące osoby pokąsane przez wściekłe psy:

1) Edwarda Deutschmanna, liczącego 20 lat, tokarza w warsztatach wojsk. pol. przy ul. Na Błonie.

2) Anielę Jakubowską, liczącą 27 lat, z Chodaczkowa, powiat Tarnopol.

3) Aleksandra Jarymówicza, liczącego 20 lat, terminatora kowal. z Tarnopola.

Wczoraj we Lwowie w ulicy Słonecznej napadł złośliwy pies Basi Weissman na Natana Wisla i podarł na nim ubranie.

Dzięki naszym władzom, które dotychczas nie zdobyły się na odpowiednie zarządzenie, by uwolnić mieszkańców od „psiej plagi", ciąg dalszy „ofiar" podamy w następnym numerze.

Stosunki zdrowotne na prowincyi.

Podejrzany wypadek cholery. — Tyfus brzuszny. — Czerwonka.

Lwów, 31. lipca.

(n) Przed kilku dniami zaalarmowano Okręgowy Urząd zdrowia o pojawieniu się cholery w Tarnopolu. Wydelegowani na miejsce lekarze, a także badania bakteryologiczne stwierdziły, że chory nie zapadł na cholerę.

We wszystkich niemal powiatach położonych na wschód od Lwowa występuje coraz silniej tyfus brzuszny, na który np. w Buczaczu zapadła znaczna ilość mieszkańców.

W większem nieco, niż zazwyczaj nasileniu pojawiać się też zaczyna czerwonka. Jest to jednak choroba t. zw. sezonowa, która w niedługim czasie powinna zniknąć.

Zresztą stan zdrowotny na prowincyi, prócz grasującej wścieklizny, przedstawia się w cyfrach normalnych.

Podatek pracowników państw.

Lwów, 31. lipca.

Ogólny wiec manifestacyjny pracowników państwowych wszystkich resortów i kategoryi służbowych, odbyty we Lwowie w dniu 23. lipca 1921 przy współudziale olbrzymiej ilości delegatów z całej Małopolski, ustaliwszy postulaty ogółu pracowników państwowych co do projektu ustaw zasadniczych, co do beznadziejnego położenia i rażącego pokrzywdzenia pracowników Małopolski uchwalił celem zdobycia funduszów niezbędnych dla wywalczenia tych postulatów jednorazowy podatek jednolity dla wszystkich bez wyjątku pracowników państwowych Małopolski po pięćdziesiąt (50) marek płatny natychmiast.

Prezydyum, sekretaryat, oraz komitet wykonawczy wiecu wzywa więc wszystkich kolegów, ażeby podatek ten w dniu 1. sierpnia br. w dobrze zrozumianym wspólnym interesie i koniecznej solidarności dobrowolnie złożyli.

Kolegom miejscowym zostały przesłane odpowiednie listy wpłat w krótkiej drodze, głowniejszym centrom zamiejscowym przez pocztę ze stosownem pouczeniem. O ile list tych gdziekolwiek nie doręczono, zgłoszą się po nie miejscowi koledzy do Gł. Urzędu zbiorczego, koledzy zamiejscowi zaś zechcą sami przyjąć na siebie przeprowadzenie zbiórki za listami w dwóch okazach i bezzwłoczne przesłanie gotówki, oraz jednej listy do tegoż Urzedu.

Główny Urząd zbiorczy podatku mieści się we Lwowie, w kuchni wojennej pracowników państwowych w pasażu Mikolascha, tamże wszelkie wyjaśnienia.

Adres dla przesyłek pocztowych: M. Makowiecki, kuchnia wojenna, pasaż Mikolascha we Lwowie.

Bezzwłoczne wykonanie wskazuje zasada „w jedności siła".

Prezydyum, sekretaryat i komitet wykonawczy wiecu pracowników państwowych.

NADESŁANE.

Wiadomości telegraficzne.

Radio. **Rokowania rumuńsko-bolszewickie** zostały przerwane.

(EE.) **Przeniesienie Muzeum Rapperswylskiego do kraju.** Na posiedzeniu komisyi sejmowej dla spraw zagranicznych przyjęto bez dyskusyi wniosek komisyi o przeniesieniu Muzeum Narodowego w Rapperswylu do kraju.

XIII wszechświatowy kongres esperantystów w Pradze pod protektoratem rządu czeskiego rozpoczął się dziś 31 lipca i trwać będzie do 6 sierpnia.

KRONIKA.

Repertuar „Teatru Małego":

Niedziela,, 31. lipca o 7'30 wiecz. „Cierpki owoc". Pożegnalny gościnny występ Zespołu warszawskiego.

—o—

Lwów, 31. lipca.

Z teatrów miejskich. Jak się dowiadujemy, udało się Dyrekcyi teatrów miejskich pozyskać dla operetki lwowskiej znakomitą artystkę teatrów warszawskich, p. Maryę S z c z ę s n ą.

(j) **Z wielkiej chmury...** Spieczeni, zmaltretowani Lwowianie przeżyli wczoraj w godzinach popołudniowych pełne wrażeń chwile nadziei, która się jednak nie ziściła. W porze tej mianowicie zdawało się, że już lada moment lunie ulewa z akompaniamentem burzy, jaka oddawna się miastu należy. Skwarne powietrze przepełniło się nagle kurzem, który wraz z spadłymi liśćmi pędził zrodzony skądś nagle wiatr. Wbrew zwyczajowi, tym razem nikt nie uciekał, nie krył się po bramach, nie rozpinano parasoli. Poubierane w lekkie muśliny panie i panowie w wykładanych kołnierzach z dziwnym stoicyzmem czekali aż się rozerwą upusty niebieskie. Niestety nadzieje zawiodły, gdyż po godzinie takiej zawieruchy spadł leciutki deszczyk zaledwie, po którym wróciła dawna spiekota.

(mg) **Pogrzeb śp. prof. Godlewskiego.** Tłumny pogrzeb śp. dra Tadeusza Godlewskiego, profesora i b. rektora Politechniki lwowskiej był wyrazem szczerego żalu, jaki tragiczna i przedwczesna śmierć jego wywołała w świecie nauki i w gronie przyjaciół i znajomych. Wczoraj o godz. 11 rano wyniesiono trumnę ze zwłokami z domu żałoby przy ul. Potockiego 31. Prowadziło orszak liczne grono kapłanów, za rydwanem obok małżonki zmarłego postępowało gremium profesorów Politechniki, wielu radnych miejskich, oraz tłumy młodzieży technickiej. Kondukt zatrzymał się przed gmachem Politechniki, gdzie imieniem senatu przemówił prof. Syniewski, żegnając kolegę i podnosząc jego zasługi i zalety charakteru. Wreszcie podążono na dworzec główny. Trumnę wraz z licznymi wieńcami włożono do wagonu, przed którym jeszcze zabrzmiały ostatnie psalmy żałobne, poczem cicho zasunęły się drzwi wagonu.

(mg) **Wystawa afiszów artystycznych.** W Związku artystów plastyków przy ul. Wronowskiej 4, mieści się obecnie wystawa afiszów artystycznych. Jest to bardzo interesujący zbiór plakatów zarówno polskich, jak zagranicznych, mianowicie czeskich, wiedeńskich, bolszewickich i innych, zdobnych w artystyczne rysunki i winiety. Są to ogłoszenia kupieckie, afisze teatralne, zapowiedzi wystaw, zjazdów, balów, wydawnictw, oraz afisze agitacyjne. Z polskich obok plakatów wzywających do broni w czasie inwazyi bolszewickiej, propagandy pożyczki państwowej i Targów Wschodnich, zwracają uwagę artystyczne afisze Kossaka, Błockiego, Jarockiego, Rosenfeldówny. Nadto znajdujemy na wystawie zbiór winiet książkowych.

Delegaci z miejscowego oddziału PTCK. do Głównego Zarządu. Na ostatniem posiedzeniu miejscowego oddziału PTCK. dokonano wyboru dele-

16

KAZIMIERZ SAYSSE-TOBICZYK.

KLUB BŁĘKITNEJ TRÓJCY.

ROZDZIAŁ DRUGI.

SZALONA EKSPEDYCYA.

(Ciąg dalszy).

Waygert z podełba rzucił mu spojrzenie niezbyt przyjazne.

Hans, jako gospodarz, jął interweniować.

— Nie nudźcie, Justi! — Bierzcie lepiej imbryk z gorącą wodą, to poszukam rumu. Do towarzystwa możecie się przenieść. Panna się musi przespać, a dymicie, że czarno w izbie.

Na wzmiankę o rumie Werner skwapliwie pochwycił za imbryk i dudniąc głośno kutymi butami ruszył za Hansem.

— To drab, ten wasz Justi — warknął w przechodzie Waygert.

— On już taki. Nie lubi ludzi, ale na lodowcach to się zna. Od dziecka koczuje ino w Taurach Tak i zdziczał — tłumaczył gwidę Hans.

Przyniknąłem drzwi od kuchni i wyjąwszy z worka pled, rozesłałem go na gołej ławie, by się wyciągnąć nieco.

Hans tymczasem przyniósł nam trepy, ponalewał w kubki wrzącą herbatę, i wyciągnął z szafki pękatą flachę rumu.

Waygert w kącie przerzucał kartki frekwencyjnej księgi.

— Spójrz, no — zwrócił się do mnie. To ci —

Na ostatniej, niezapisanej zresztą karcie widniał napis:

„Ida i Hugo Wallstein, Kurt von Eltz, Monachium. D. Co. A. V."

— Taka młodziutka jeszcze, a zamężna — zdziwił się Fryd. Z pewnością niedawno po ślubie.

— Ten Hugo Wallstein to jej brat — wtrącił gospodarz.

— A Eltz kochanek — zaśmiał się złośliwie siedzący w progu Werner.

Waygert zwolna odwrócił głowę i złowrogim wzrokiem zmierzył starego gwidę.

— Tak, tak — śmiał się Justi. Może kochanek, może narzeczony czy inny djabeł. I co? Ugryzł śniegu. Wielka parada! Zawsze to powiadam: nie możesz trąbić, dmuchaj w kij.

— A ja wam radzę zawrzeć pysk — przerwał mu Waygert. Nikt was nie pytał o nic. Zrozumiano!?

Dziki przewodnik zerwał się od progu, podnity nieco. Oczy mu zalśniły. Potężne łapy skrzyżował na piersiach, czekając jeszcze słowa, by się rzucić. Musiał być silnym, jak tur.

— Ciszej błaźnie! — syknął półgłosem Waygert, równocześnie podnosząc się z ławy.

Gwida jednakże zwąchał pismo nosem.

Spojrzał z wściekłością na olbrzymie bary Starego Psa z Berniny i siadł z powrotem w progu.

— Nie myślałem — mruknął — nikogo obrażać. Mówię co myślę. Nie umieją chodzić, to się i tracą w górach. Ale błazny radzę dla siebie schować...

Hans pojednawczo mrugnął na Waygerta, bojąc się bójki w domu. Nie chciał widocznie obrażać sąsiada, ni zrażać sobie gości.

— Proszę wybaczyć — ozwał się spokojnie. — Werner jest wprawdzie gburem, ale w górze można mu dziecko powierzyć w opiekę. Jeszcze nikogo źle nie zaprowadził, a niejednemu uratował życie. Jak trzeba iść, to idzie, choćby świat się walił. Tylko ma taką mowę —

— Da się widzieć — zakończył oschle Waygert. — Koło szóstej trzeba nam będzie ruszyć. Przygotujcie liny i nosze. Telefonować o ludzi do Rauris, gdy się da. A teraz — wskaż cie nam jaką izbę, parę godzin można się jeszcze przespać przed wymarszem.

Hans kręcił głową.

— Nie wiem, czy się uda — Foen...! W żleb nie puści —

Waygert flegmatycznie zebrał ze stołu puszki z prowiantami, poczem z westchnieniem spojrzał w aneroid.

— No — spróbujemy... — wybąknął przez zęby.

(C. d. n.)

gatów do Głównego Zarządu i Okręgu. Wybrani zostali: prezes hr. Koziebrodzki Ludwik, dyr. Bolesław Lewicki, dr. Zdzisław Horodyński, dr. Jan Poratyński, red. A. Schröder, Walery Włodzimirski, red. Fryling, dr. Roman Langner oraz panie: Jadwiga Zgórska, Eleonora ks. Lubomirska, Emilia Jędrzejewiczowa, Bartlowa, red. Walicka, A. Dobrowolska, R. Łukasiewiczowa.

Z teatru Małego. Dziś w niedzielę 31. sierpnia ostatni pożegnalny występ artystów warszawskich, których wielbiciele ich talentów żegnają z prawdziwym żalem i wdzięcznością za miłe spędzone wieczory. „Cierpki owoc“ Bracca z pp. Gryficz-Mielewską, Leszczyńskim i Stanisławskim zamknie cykl gościnnych występów zespołu warszawskiego. Należy się spieszyć z nabywaniem biletów.

Z CAŁEJ POLSKI.

(.) **Red. Beaupre kierownikiem przedstawicielstwa PAT-a w Paryżu.** Jak się dowiadujemy, kierownictwo przedstawicielstwa Polsk. Ag. Telegraficznej w Paryżu, ma objąć redaktor krakowskiego „Czasu“ p. Beaupre.

(.) **Międzynarodowy ruch w Gdańsku.** — Do Gdańska przybyło w czasie od 10 do 16 bm. ogółem 1734 osób, a to z Polski 872, z Niemiec 769, z Ameryki 31, z Rosyi 24, z Litwy 17, Anglii 14, z Włoch 12, Łotwy 12, Austryi 10, Francyi 10, Czechosłowacyi 9, Danii 8, Szwajcaryi 8, Szwecyi 8, Kłajpedy 7, Rumunii 7, Ukrainy 6, Belgii 6, Holandyi 6, Finlandyi 4, Węgier 7, Norwegii 2, Grecyi 2, Estonii 2, Hiszpanii 1.

(.) **Giełda zbożowa w Poznaniu.** Ministerstwo Przemysłu i handlu zgodziło się na utworzenie w Poznaniu Giełdy zbożowej. Komisarz Izby dr. Perczyński udzielił Giełdzie zbożowej lokalu. Giełda złożona z 15 członków reprezentowana jest przez właścicieli i prokurzystów najpoważniejszych firm. Na członków zapisało się około 150 firm i kupców zbożowych.

(.) **Wystawa ziemiopłodów i owoców w Poznaniu.** Dyrektor Targu Poznańskiego zaproponował urządzenie jesienią wystawy ziemiopłodów i owoców, na placu powystawowym w Poznaniu. Pod wystawę użyta będzie część budynków już istniejących. Projektem urządzenia wystawy zainteresuje się zapewne cała Wielkopolska oraz zrzeszenia rolników.

(.) **Strajk miejskich urzędników Warszawy.** Na ogólnem zebraniu urzędników miejskich w Warszawie postanowiono rozpocząć jednodniowy strajk protestacyjny, z powodu nieprzyznania żądań materyalnych.

(.) **Pucobutka warszawska.** Przed kilkoma dnia mi miała Warszawa jedyną w swoim rodzaju sensacyę. Przed gmachem poczty na ulicy Wareckiej stała wytworna dama, czysto ubrana, pracując jako pucobutka. Nikt z przechodzących nie ominął uroczej pucobutki, a po pewnej chwili utworzył się nawet ogonek przed jej posterunkiem. Większość osób jednak w ogonku stanowiła publiczność przyglądająca się nie żenującej się pucobutce.

(.) **Aresztowanie właścicieli kantorów wymiany w Warszawie.** W uzupełnieniu wiadomości zamieszczonej we wczorajszej „Gazecie Porannej“ dodajemy iż pomiędzy aresztowanymi w Cieszynie znajdują się Nermark, Blumenthal, Czerwiński, Pulman i Grosman.

(.) **Ohydny napad rabunkowy pod Krakowem.** Na powracającego onegdaj z pracy z Budzynia, kowala, Józefa Batora, napadło niespodzianie 2 bandytów, z których jeden tak silnie uderzył Batora w głowę, iż ten upadł bez przytomności na ziemię. Ograbiwszy następnie Batora z tysiąca marek, ukryli się bandyci w pobliskich zaroślach. Bator przyszedłszy do przytomności udał się do pobliskiego posterunku, gdzie opowiedział o całem zajściu. Rozpoczęte natychmiast poszukiwania, dostarczyły policyi dwóch bandytów w osobach Jaskowskiego i Więchowskiego.

—o—

KOMUNIKAT.

—o—

Doszło do naszej wiadomości, że na tutejszym rynku walutowym pojawiają się we większej ilości ruble carskie, przywiezione z Rosyi.

Ponieważ dowóz rubli carskich, które są drukowane w ogromnej ilości przez obecny rząd Rosyi, wpływa ujemnie na naszą walutę — oraz w myśl ustawy z 11-go marca 1919 Dz. u. nr. 24, poz. 237 — dowóz rubli w granice państwa jest niedozwolony — przestrzegamy przed jakiemkolwiek współdziałaniem w tymże, jakoteż przed gromadzeniem większych zapasów rubli carskich, gdyż Polska Kraj. Kasa pożyczk. rubli zupełnie nie nabywa. 785

Polska Kraj. Kasa Pożyczkowa

Oddział we Lwowie.

Upały szaleją.

Od 88 lat nie było takich upałów. — Plama na słońcu. — Fala upałów w środkowej Europie. — Deszcze w Niemczech. — Burza w Berlinie. Oczekiwany przewrót w stanie pogody.

Kraków, 30. lipca.

Termometr umieszczony w obserwatoryum krakowskiem w cieniu, wskazywał w piątek 36·5 stopni Celsiusza. Podobnie wysokiej temperatury nie było w Krakowie od 88 lat. Wówczas to notowano temperaturę powietrza 38 stopni.

Na środku tarczy słońca znajduje się plama widoczna przez lornetki pryzmatyczne.

Podobny, nie do wytrzymania upał panuje i w Warszawie.

Fala upałów posuwa się przez całą Europę środkową,

z wyjątkiem Danii, Niemiec północnych i Prus wschodnich, gdzie padają deszcze. W Niemczech przeciętna temperatura wynosi 30 stopni, a w niektórych miejscowościach dochodzi do 36.

Wczoraj **przeszła przez Berlin burza**, opad jednak był nieznaczny. Wedle informacyi stacyi meteorologicznej, **każdej chwili może nastąpić przewrót** w stanie pogody.

(.) **Świetne skutki upałów.** Są przecież w Polsce takie miejscowości, w których upały nie wyrządziły żadnych szkód, owszem jeszcze pomogły. W żyznych okolicach w Sandomierskiem, Łęczyckiem, na Kujawach, a zwłaszcza w wilgotnych okolicach Brdy i Noteci, urodzaje pod każdym względem są nad wyraz świetne.

(.) **Chmury nad Sosnowcem.** Panująca w wielu miejscowościach Polski dokuczliwa susza, grozi w Zagłębiu katastrofą ziemniaków. Codzień nad Zagłębiem unoszą się groźne chmury, dochodzą odgłosy dalekich grzmotów, odczuwa się powiew powietrza odświeżony deszczem, w samem Zagłębiu zaś trudno o deszcz, warzywa w ogrodach więdną, liście żółkną i opadają, owoce schną.

(.) **Niezwykłe urodzaje w Niemczech.** Tegoroczne urodzaje w Niemczech zapowiadają się znakomicie. Od 1910 roku nie pamiętają podobnych. Rok bieżący jest uważany za rekordowy.

Z notatek myśliwego.

Sześć lat przewalała się burza „światowej wojny“ na obszarze Małopolski i doprowadziła dobry już stan naszego łowiectwa prawie że do ruiny. Polowali w tym czasie Moskale, Austryacy, Węgrzy, Czesi, Ukraińcy, a polują jeszcze nasi kłusownicy — obojętne, czy ci ostatni mają patent na prawo polowania, czy też nie. Ci z patentem, świeżo podczas wojny pasowani na „myśliwych“ gorsi i niebezpieczniejsi od zwykłych kłusowników. Polowano wszędzie i na każdy rodzaj zwierzyny, bez względu na czas ochronny; w r. 1914 w grudniu widziałem w Skolem kilka fur naładowanych ubitymi jeleniami — gorzej, bo większość były łanie. Był to plon kilkudniowych polowań Moskali, przy zastosowaniu kulomiotów i nagonki złożonej ze setek sałdatów. A niebardzo to dawno temu, gdy koło Lwowa (w Mikłaszowie), do jednego zająca strzelała cała kompania żołnierzy i to w maju. Tak działo się na całym obszarze Małopolski i trzeba było milczeć wobec brutalnego prawa siły.

Dwie klęski nas spotkały, jedna — to obniżenie się ilościowe naszej zwierzyny łownej a nawet w niektórych okolicach zupełne wyginięcie np. kuropatw, sarn, jeleni, druga — to obniżenie się pojęcia łowieckiej moralności! Klęski te mają swe następstwa: nadmierne rozmnożenie się szkodników, jak wilków, dzików, lisów, jastrzębi itp. i przybierające groźne rozmiary kłusownictwo. Tu wysuwa się na plan pierwszy konieczność uchwalenia przez Sejm jednolitej ustawy łowieckiej i zainteresowanie się tem czynników decydujących w Warszawie; trudno nawet znaleźć kandydata na stanowisko referenta spraw łowieckich w Min. Rolnictwa wobec wpływów rozmaitych stronnictw sejmowych lub życzeń nawet pojedyńczych posłów, z których każdy chce, by dana sprawa była inaczej załatwioną wbrew kardynalnym zasadom zdrowej gospodarki łowieckiej. Do nas na szczęście nie doszły jeszcze wpływy warszawskie. Powołane na nowo do życia „Małopolskie Towarzystwo Łowieckie we Lwowie“ (przedwojenne „Galicyjskie“) przez swój organ wykonawczy delegatów i wskrzeszony na nowo „Łowiec“, jedyne pismo myśliwskie Małopolski mają obecnie ogromne pole do działania.

Przedwojenny stan łowiectwa w Małopolsce można nazwać dobrym, mimo, iż był dopiero w zaczątkach swego europejskiego rozgłosu. Nie ilościowo — tem nas np. Wielkopolska przewyższyła — lecz pod względem rozmaitości zwierza, czy ptactwa. Wybitny myśliwy angielski lub „ein Waidmann“ niemiecki z równą rozkoszą marzył o lwie afrykańskim, czy tygrysie bengalskim, jak i o naszym jeleniu karpackim. I nie tylko ten król borów karpackich, to duma naszego łowiectwa! Mamy kozicę i świstaka, niedźwiedzia i wilka, rysia i żbika, dzika i lisa, mamy głuszca i cietrzewia, dropia na Podolu lub pielęgnowanego bażanta, słonkę i jarząbka i roje skrzydlatej rzeszy w lasach, na bagnach, po polach i stawach. I w tem leży wyższość Małopolskiego polowania, iż myśliwy nie może być pewnym, czy strzeli kulą, czy śrutem; czy klucząc po polach za zającem lub stadkiem kuropatw nie strzeli do lisa, a podchodząc jelenia, rogacza lub głuszcza nie spotka się z niedźwiedziem, wilkiem lub dzikiem. Niejedno ciekawe zdarzenie mogliby zresztą opowiedzieć ci myśliwi małopolscy, którzy pilnie uczęszczają na ciągi słonek.

Nad tym dobrym już stanem naszego łowiectwa czuwało wiele czynników: chroniła zwierza dobra ustawa łowiecka z dnia 13 lipca 1909 r., głos nieraz decydujący miało w tych sprawach Galicyjskie Tow. Łow. przez swój potężny organ delegatów, racyonalną gospodarkę łowiecką zaprowadzały u siebie rozliczne Towarzystwa myśliwskie, istniejące już od dawna z pewną tradycyą i ustaloną sławą, lub też nowo zawiązujące się po miastach powiatowych — wreszcie słynne rewiry myśliwskie w lasach rządowych lub w wielkich fortunach magnackich. To też prawdziwy tryumf odniosło łowiectwo małopolskie na wystawie rolniczo-leśnej w Wiedniu 1890 r. Po raz pierwszy dowiedział się o naszem łowiectwie ogół myśliwych w Europie. Nasz jeleń wzbudził zazdrość i stał się modnym. Wystawa krajowa we Lwowie 1894 r. miała przepiękny dział łowiecki i niezatarte wrażenie pozostawił w mym wówczas dziecka umyśle olbrzym-niedźwiedź, stojący u wejścia do pawilonu myśliwskiego. Dopiero I. Międzynarodowa wystawa łowiecka w Wiedniu 1910 r. zjednała nam rozgłos naprawdę światowy, a niektóre trofea myśliwskie Małopolski otrzymały złote medale i do dnia dzisiejszego są bez konkurencyi w myślistwie Europy. Wystarczy przeglądnąć katalog działu myślistwa galicyjskiego na tej wysta-

Ogromna haussa na złoto, srebro i klejnoty.

Wiedeń, w lipcu.

Jedno z pism wiedeńskich tak charakteryzuje obecny rynek klejnotów i kosztowności. Mimo, że liczba cudzoziemców, odwiedzających sklepy jubilerskie, zmniejszyła się znacznie, bo wszystko bawi w kurortach i na wypoczynku, jednak ceny złota, srebra i klejnotów okazują ciągle jeszcze tendencyę zwyżkową.

Złoto kosztowało przed sześciu tygodniami jeszcze na rynku wiedeńskim 300.000 koron za kilogram, teraz cena skoczyła na 450.000, choć aż oficyalny kurs w Doroteum jest znacznie niższy.

Podobnie jest ze srebrem, które sprzedawane jest po 11.000 koron.

Ta zwyżka kursów łączy się z wielkim zakupami w złocie i srebrze za granicą, np. w Holandyi, oraz zwyżka dolara. Ale naogół tendencya kupna i sprzedaży rzeczy złotych i srebrnych nie jest znaczna. Oficyalna giełda w Doroteum notuje srebrne korony po 37 kor., pięciokoronówki po 193 kor., srebrne guldeny po 99 kor., dziesięciokoronowe złote monety po 900 kor. Ale w prywatnym handlu płaci się ceny znacznie wyższe.

Natomiast w olbrzymiej cenie są szmaragdy i szafiry. Ponieważ wielkie, piękne szmaragdy, zdarzają się bardzo rzadko, dlatego ofiarują za nie wyższe ceny, niż za białe brylanty, które w ostatnich czasach skoczyły z 90.000 koron na 110.000 do 120.000 koron za karat.

Dla cudzoziemców oczywiście te ceny nie są zbyt wysokie, a zwłaszcza dla właścicieli dolarów Wiedeń i jego klejnoty są bardzo tanie.

Specyalnej zaś zwyżki cen spodziewa się rynek jubilerski Wiednia w jesieni, gdy na t. zw. „Wiener Messe" zjeżdżają się tysiące cudzoziemców.

EKONOMISTA.

Z LWOWSKIEJ GIEŁDY POPOŁUDNIOWEJ

Lwów, 31 lipca.

Tendencya na wczorajszej giełdzie popołudniowej chwiejna. Obrót obcemi walutami słaby, z powodu soboty.

Dolary amerykańskie 2050—2055, jedynki i dwójki 2000—2010, dolary kanadyjskie 1735—1740, jedynki i dwójki 1675—1680, marki niemieckie 26·50—26·75, setki 26·00—26·20 drobne 25·80—25·90, leje 28·00—28·20, drobne 27·70—27·80, czeskie korony 28·00—28·50, drobne 27·60 do 27·70, austryackie tysiączki 2600—2650, setki 270·00—280·00, 50-koronówki 140·00—150·00, 20-koronówki 2·30—2·40, 10-koronówki 1·90 2·00, 1-ki i 2-ki 1·20—1·30 f., ruble 5-setki 3·30 3·50, setki 5·20—5·30, 25-rublówki 2·70—2·90, 10-rubl. 2·20—2·25, reszta drobnych od 1·10—1·20, dumskie tysiączki 60·00—65·00, dumskie 250 rb. 40·00—45·00. karbowańce 3·80—4·00, hrywny 13·00—14·00, franki franc. 115—120, funty szterl. 5900—6000.

Złoto: 20-kor. 7600—7650, 20-frankówki 7000—7050, 20-markówki 8000—8050, funty szterlingi 8050—8100, 10-rublówki 8800—8850, dolary 1870—1880.

Srebro: Korony austr. 120—122, floreny 280—290, ruble 400—430, kopiejki 1·85—1·90, dolary amerykańskie 1000—1025, połówki i ćwiartki 950—955, dolary kanad. 600—625 drobne 550—560.

Kronika sportowa.

Lwów, 31. lipca.

VII. Kerület z Budapesztu nadesłał wczoraj tj. w sobotę o godz. 11 przed południem depeszę zawiadamiającą iż z powodów paszportowych opóźnić musi przyjazd do Lwowa a temsamem zapowiedziane matche na 30 i 31 lipca Zarząd „Pogoni" przekłada na dzień 6 i 7 sierpnia br. Zakupione bilety ważne są na oba matche jak również zwraca się pieniądze za bilety zakupione codziennie w lokalu klubowym Zybilkiewicza 17, w godzinach od 6—8 wieczorem.

*

Zawiadamia się również PT. Publiczność interesującą się sportem, że dziś dnia 31. lipca o godz. 6·30 wiecz. odbędzie się na boisku „Pogoni" match „K. S. Stryj przeciw Pogoń I." Klub sportowy „Stryj" jest dzisiaj bezsprzecznie najlepszą drużyną prowincyonalną, co potwierdzają wyniki matchów rozegranych w Stryju z „Pogonią" i „Czarnymi".

Nauka na przyszłość. Drużyna budapeszteńska „VII Kerület" miała rozegrać dwa matche z Pogonią, wczoraj i dziś. Trener Pogoni, który specyalnie jeździł do Budapesztu celem zakontraktowania kilku drużyn pierwszoklasowych, przywiózł kontrakt, spisany z klubem „VII Kerület", z podpisami, z pieczęciami itp. historyami. Zarząd Pogoni match zareklamował, afisze wydrukował, bilety rozsprzedał a trzy dni z rzędu chodziła delegacya Pogoni na dworzec, by Węgrów przyjąć. Nagle w sobotę — na 8 godzin przed matchem nadszedł telegram z Budapesztu, iż „Kerület" przyjeżdża, ale aż na 5 sierpnia a więc w przyszłą sobotę i niedzielę odbędą się matche. Co za przyczyna skłoniła Węgrów do złamania kontraktu, nikt tu we Lwowie jeszcze nie wie.

A teraz pytam, gdzie jest pewność, że ci gentlemani przyjadą na przyszłą sobotę? Kto poniesie koszta? A zawód sprawiony publiczności?... Byłoby jednak do tego nie doszło, gdyby trener Pogoni, podpisując kontrakt w Budapeszcie, był wręczył angażowanemu klubowi ze 100.000 mk. zadatku, równocześnie w kontrakcie zrobił uwagę, „**w razie nieprzyjazdu do Lwowa Węgrzy zapłacą pół miliona odszkodowania Pogoni**". Pewny jestem, że match byłby doszedł do skutku. Zarząd jednak Pogoni wysłał do Budapesztu człowieka bardzo niedołężnego, który nawet nazwisk graczy „VII Kerület", charakterystyki ich, fotografii, wyników — słowem nic — nie przywiózł, a co sam kontrakt wart — to widzimy. Mojem zdaniem taki match niedoszły do skutku więcej klubowi szkodzi, niż match przegrany; przedewszystkiem zniechęca publiczność, zniechęca graczy i rujnuje klub finansowo. Wszak podróż trenera do Budapesztu i dwutygodniowy tamże pobyt kosztował kilkadziesiąt tysięcy marek. Korzyść chyba jest jedna, że trener przywiózł sobie do Lwowa swą własną żonę. Żart jednak na bok, spodziewam się a nawet żądam w imieniu publiczności, że Pogoń w przyszłości będzie ostrożniejszą.

Prof. Rudolf Wacek.

*

Strzelanie premiowe. W Warszawie rozpoczęło się wczoraj rano premiowe strzelanie Związku strzeleckiego, na strzelnicy wojskowej. Przy strzelaniu obecni byli wiceminister spraw wojskowych Michaelis, gen. Jacyna, dowódca miasta gen. Suszyński i pułk. Grabowski. Strzelanie wydało nadzwyczajne rezultaty pod względem celności strzałów.

Sport piłki nożnej wśród żołnierzy. Zainteresowanie jakie budzi wśród żołnierzy sport, świadczy wielka ilość rozgrywanych matchów. Stacyonowane w Łucku i na Wołyniu wojska: Bacn kolejowy, 6 eskadra lotnicza i szpital epidemiczny własnemi siłami zorganizowały u siebie drużyny piłki nożnej, rozgrywając każdej niedzieli matche.

wie. Niestety — wiele cennych okazów z tej wystawy zniszczyła wojna. Ktoby dziś chciał zapoznać się z bogactwem fauny małopolskiej, niech we Lwowie nie ominie muzeum przyrodniczego im. Dzieduszyckich, niezmiernie bogatego i o ile się nie mylę, jedynego na ziemiach polskich. Tam dopiero ujrzy, jakie bogactwo i jaką różnorodność zwierza i ptactwa ma Małopolska. Ktoby zaś chciał szczegółowo zapoznać się z historyą łowiectwa małopolskiego przedwojennego, a z okresu wojny do r. 1918 (listopad), tego odsyłam do „Łowca", istniejącego pięć dziesiątek lat, prawdziwej skarbnicy statystycznej półwiekowego łowiectwa małopolskiego (Redakcya „Łowca" — Lwów — ul. Mickiewicza l. 6).

Już powyżej wspominałem o towarzystwach myśliwskich przed wojną w Małopolsce. Do najstarszych i najbardziej zasłużonych, mających swoją tradycyę i sławę, nawet swą własną, bogatą kronikę, należy „Towarzystwo Lisowieckie", istniejące do dnia dzisiejszego. Zniszczone wojną, odradza się obecnie na nowo. Do towarzystwa tego należą najznakomitsi myśliwi Małopolski, istnieje ono już lat 60. „Towarzystwo myśliwskie im. św. Huberta we Lwowie", założone 1876 r., dzierżawiące przed wojną obszerne terena górskie i podkarpacie, zrujnowane i rozbite wojną; jest jednak nadzieja, odrodzenia. „Miejskie Tow. myśl. we Lwowie", które posiadało w okolicach Lwowa przepiękny zwierzostan, również zniszczone; liczne stada sarn w Brzuchowicach, Biłohorszczy, Rzęsnej, Rodatyczach należą już do historyi myśliwskiej. Obok tych towarzystw istniał i istnieje cały szereg towarzystw myśliwskich w licznych miastach, najczęściej powiatowych. Zmieniło się jednak wiele. Dawniej, przed wojną, do tych towarzystw i wogóle do stanu myśliwskiego należeli rzeczywiście zamiłowani myśliwi, którzy z równą pasyą tępili na swych obszarach goniącego psa, czającego się kota lub krążącego jastrzębia, jak też w stosunkach myśliwskich wykazywali prawdziwą kulturę myśliwego-gentlemana. Dziś, mimo, iż broni myśliwskiej mamy mniej, iż jakość tej broni jest fatalna, naboje drogie — mimo tego myśliwych mamy więcej: Są to jednak tylko „strzelcy", dla których esencyą myśliwstwa jest „czy się opłaci". Taki wojenny myśliwy, depcąc po polach za zającem lub ostatnią kuropatwą, nie zboczy za goniącym psem, nie strzeli wiszącego w powietrzu rabusia, a mowy nie ma o tem, by stał na ciągu słonek lub siedział na toku cietrzewi. I na tę deprawacyę stanu myśliwskiego winny zwrócić uwagę wszystkie towarzystwa myśliwskie, takich myśliwych winien piętnować „Łowiec", zwłaszcza tych, którzy dzierżawiąc terena myśliwskie, wprost na tych terenach kłusują, a na polowaniach gremialnych zdradzają brak znajomości prawideł myśliwskich i z bronią nie umieją się obchodzić.

Wielkie znaczenie dla łowiectwa Małopolski mają zarządy wielkich obszarów leśnych tak państwowych, jak dóbr prywatnych. Słynne były polowania przed wojną w Krzeszowicach Potockich, Kresowicach Stadnickich, w Poturzycy Dzieduszyckich, Przewarsku Lubomirskich, Radziechowie i Busku Badenich, w Skolem, Weldziżu, Jagielnicy, Komarnie, w Wysuczce Czarkowskich, Uhrynowie Rylskich, Rozhurczu Barańskich, w Boryniczach Mycielskich, w Perehińsku, Krasiczynie, w lasach fundacyi Skarbkowskiej, arcybiskupstwa lwowskiego i w dziesiątkach innych skarbach. Tysiące zajęcy, bażantów i kuropatw lub dziesiątki dzików, kozłów lub lisów na rozkładzie nie należały u nas do rzadkości. Sam pamiętam około 60 dzików na rozkładzie polowania u hr. Baworowskiego w lasach toporowskich. Wzorowe knieje mieliśmy obok zupełnie zniszczonych. I właśnie przed wojną wstąpiliśmy na drogę sanacyi stosunków łowieckich; niektóre polowania już osiągały rekordowe cyfry, sprowadziliśmy kuropatwy, zające, mieliśmy bażantarnie, zwierzyńce, coraz rzadziej spotykano się z kłusownictwem. I właśnie u progu rozwoju łowiectwa małopolskiego, w chwili, gdyśmy rozumieli wszyscy ekonomiczną jego wartość, zaskoczyła nas wojna i zniszczyła.

Dziś dźwigamy się do nowego życia. Nie zła mała nas udręka obcych rządów i przemarsz obcego żołdaka. Skupiliśmy się na nowo w Małopolskiem Towarzystwie Łowieckiem, wskrzesiliśmy „Łowiec", pokryliśmy siecą organizacyi delegatów kraj nasz od stoków gór śląskich hen po Zbrucz, od błot wołyńskich po dumny grzbiet Karpat.

I doczekamy się jeszcze młodzieńczej pobudki myśliwskiej, a echem odpowie nam ryk króla Karpat w promieniach wschodzącego słońca nad odrodzoną Ojczyzną.

Lwów, w lipcu 1921.

Prof. Rudolf Wacek.

Dnia 12 czerwca rozegrała 6 W. eks. lotnicza w Łucku match z 2/II komp. kolejową w Dębowej Karczmie, z wynikiem 5:0 (2:0). — Rozegrany 19 czerwca match między 2/II komp. kolejową a drużyną szpitala epid. w Łucku, daje zwycięstwo drużynie pierwszej w stosunku 4:0 (1:0). Następne dwa matche między 2/II komp. kol. a 6 W. esk. lotniczą wykazują wielkie postępy u 2/II komp. kol., która w pierwszym matchu wygrywa w stosunku 3:1 (1:1), w drugim zaś 3:1 (1:1). — Wreszcie ostatnio rozegrany match między komp. kolejową a szpitala epid. daje przewagę komp. kolejowej wynikiem 10:0 (8:0).

Warszawski klub tennisowy. W Warszawie powstał „Warszawski klub tennisowy" na czele którego stanęli pp. Grodzki i Kowalewski. WKT. objął place tennisowe w Agrykoli pod swój zarząd. Na wiosnę 1922 r. mają być wykończone prace ziemne w Warszawie.

Kolarze Sokoła żywieckiego w Małopolsce, urządzają 14 i 15 sierpnia główne wyścigi drogowe, na które zapraszają kluby sportowe.

Morderstwo i samobójstwo w Hotelu Narodowym.

Lwów, 31. lipca.

(—) W „Hotelu Narodowym" przy ul. Kamińskiego l. 7, przedwczoraj wieczór około godz. 9'30 wynajął pokój jakiś mężczyzna liczący około 30 lat. Mężczyzna ów wszedł do pokoju w towarzystwie „damy z półświatka", z którą pozostał tam do rana.

Około godz. 6 rano wczoraj usłyszano z tego pokoju

kilka strzałów.

Na odgłos strzałów służba hotelowa wkrótce dostała się do wnętrza pokoju i tu przedstawił się jej straszny widok, gdyż tak mężczyzna jak i owa „dama z półświatka"

leżeli we krwi, dając słabe znaki życia.

Wezwano natychmiast Pogotowie ratunkowe i zawiadomiono o tem policyę.

Na miejsce wypadku prawie równocześnie przybyli dr. Celewicz z Pogotowia ratunkowego i inspektor policyi Sech.

Mężczyzna ów już nie żył.

Kobieta dawała jeszcze słabe znaki życia. Po udzieleniu pierwszej pomocy przez dra Celewicza, kobietę ową karetka Pogotowia ratunkowego od wiozła do szpitala. W drodze jednak tuż przed szpitalem

zakończyła i ona życie.

Dopiero około godz. 9'30 na miejsce wypadku przybyła komisya z komisarzem dzielnicowym Adamczykiem i miejskim lekarzem dr. Jaszczurowskim.

Po stwierdzeniu śmierci, przed zabraniem zwłok do Instytutu medycyny sądowej, policya na podstawie znalezionych w ubraniach dokumentów dowiedziała się, że nieznanym mężczyzną był

Michał Popiel

ur. w 1890 r. w Tustanowicach, powiat Drohobycz, z zawodu palacz zajęty w szybie „Schodnica". W ubraniu jego znaleziono portfel z 55 mk. Koło zwłok jego zaś browning systemu „Frommer". Browningiem tym

dał on dwa strzały

w kierunku „damy z półświatka", trafiając ją jedną kulą w szyję drugą w głowę.

Następnie odebrał sobie życie tą samą bronią skierowując lufę w skroń.

Zamordowaną damą z półświatka jest niejaka

Zofia Miedyna.

Co było powodem owego morderstwa i samobójstwa dotychczas wyjaśnionem nie zostało. — Zdaje się, że przyczyna zostanie zagadką.

Napad trzech bandytów na trzynastu podróżnych.

Lwów, 31. lipca.

Na gościńcu pod lasem koło Dębiny ad Chlibowice wielkie, powiat Bóbrka w nocy 7 bm.

napadło trzech bandytów

na trzynastu podróżnych, którzy mieli przy sobie

ponad dwa miliony marek.

Podróżni jechali wozami, wiozące ze sobą różne towary, przedstawiające znaczniejszą wartość.

Pod groźbą zrobienia użytku z karabinów, bandytom udało się zmusić podróżnych do zatrzymania wozów. Wówczas

poczęli przeprowadzać rewizyę

między podróżnymi zabierając, co im tylko wpadło pod ręce. I tak zabrali:

Baruchowi Nussbaumowi towary wartości 4800 marek.

Nuchimowi Lichtowi zegarek wartości 800 mk. Grzęska portfel z 5460 mk.

Nunimowi Lichtowi zegarek wartości 800 mk. i Feidzę Katzowej materyę wartości 60.000 mk.

Rewizyę przeprowadzali bardzo pobieżnie i dorywczo, zapewne wskutek obawy, by podróżni po ochłonięciu z pierwszego wrażenia nie ujęli ich.

Z tego też prawdopodobnie powodu

jeden z bandytów strzelił

i zranił w rękę Kiwę Katza. Drugi zaś pobił dotkliwie łożyskiem karabinu Feige Katz, która uporczywie broniła swej materyi.

Onegdaj policya państwowa aresztowała już sprawców napadu. Są nimi: Franciszek Buczkowski i Pękalski z Chucisk. Trzeciemu bandycie Marcinowi Czuchwickiemu udało się zbiedz.

Po nitce do kłębka.

Lwów, 31. lipca

Minionej nocy nad ranem około godz. 4 posterunkowi Błaszkiewicz i Grochal w ulicy Piaskowej przytrzymali uciekających przed nimi Antoniego Prytułę, elektromechanika, Franciszka Budzińskiego, murarza i Franciszka Wlizła elektromechanika. Czwartemu udało się zbiedz.

Przytrzymani wracali z nocnej wyprawy, a świadczyły o tem nietylko porzucone przez nich podczas ucieczki płaszcz damski i marynarka, ale także przyrządy złodziejskie, jakie znaleziono przy nich podczas rewizyi, jak różne wytrychy, dłuta, nożyce do przecinania żaluzyi itd.

Mimo tych dowodów przytrzymani wypierali się, by wracali z nocnej wyprawy.

Dopiero przed południem sprawę wyjaśnił posterunkowy Migda. W przeciwnej zupełnie dzielnicy, bo koło szkoły Kadeckiej aresztował on 20. letniego Jana Maciejkę, przy którym znaleziono bardzo wiele rzeczy, pochodzących najprawdopodobniej z kradzieży.

W tym czasie, kiedy Maciejkę przesłuchiwano zgłosił się też na policyi Tadeusz Świątkowski słuchacz pol. zamieszkały przy ul. Poniatowskiego l. 11, który doniósł, iż minionej nocy okradziono jego mieszkanie z różnych rzeczy, wartości 60.000 marek. Równocześnie też Świątkowski poznał jako swą własność zakwestyonowane rzeczy u Maciejki. Również poszkodowany poznał swą marynarkę, którą porzucił w ul. Piaskowej Prytuła, Budziński i Wlizło.

W ten sposób ustalono, że Maciejko należy do szajki przedtem już aresztowanych w ul. Piaskowej wlamywaczy. Odebrane narzędzia złodziejskie, świadczą iż szajka popełniła niemi szereg śmiałych włamań i kradzieży.

101

GILLES de GASTYNE et GERARD BOURGEOIS

SYN NOCY.

POWIEŚĆ KINEMATOGRAFICZNA

Tłumaczyła z francuskiego Zofia Lewakowska.

(Ciąg dalszy).

Schwycili ją wtedy i mocno skrępowali płaszczem mimo wściekłego oporu, którym byli nieco zdziwieni. Porwali na ręce i unieśli w głąb lasu.

Przebiegli w ten sposób kilkaset metrów. Ciężko im było posuwać się, bo ręce mieli zajęte. Musieli dobrze trzymać swą ofiarę, która nie przestawała w wykonywaniu gwałtownych ruchów i miotała się bezustannie, nie zważając na płaszcz otulający ją szczelnie, uniemożliwiający wszelką obronę.

U zbiegu dwóch dróg stał samochód.

Mężczyźni niosący trzepoczący się ciężar, zbliżyli się doń i nie zważając na nic, wrzucili do środka skrępowaną kobietę, obchodząc się z nią, jak z niewygodnym pakunkiem. Potem wsiedli sami i automobil ruszył natychmiast z miejsca.

*

Tymczasem Morenos w gorączkowem oczekiwaniu spoglądał na zegar.

Godzina za godziną mijały, a Ewy nie było.

Chodził tam i z powrotem zdumiony i zirytowany, oczy jego patrzyły ostro, a czoło rysowało się głębokiemi bruzdami.

Coraz częściej rzucał niespokojne spojrzenie w stronę zegara, ze zdenerwowania klaskał palcami, to wstawał, to siadał, żeby za chwilę znowu powstać.

Wkońcu zadzwonił.

Przybiegł służący.

— Czy napewne oddałeś mój list Miss Ewie Smithson do rąk własnych?

— Tak, książę panie, jej osobiście.

— Co powiedziała odbierając pismo?

„To od księcia de Villares? — proszę mi dać, czekałam tego listu."

„Tak mówiła Miss Smithson, książę panie."

— Dobrze. Możesz odejść!

I znowu płynęły godziny w niecierpliwości i zdenerwowaniu wzrastającem z minuty na minutę.

Lokajowi, posłanemu przez księcia de Villares do hotelu pod „Błękitnym Bażantem" powiedziano, iż pana Alvarez i jego siostrzenicy niema w domu, że ich tam nie widziano od wczorajszego wieczora.

Lokaj ani myślał powtarzać swemu panu tak niedorzecznych wiadomości — zupełnie chybionych podług niego, ponieważ był pewny, że oddał list księcia adresatce do rąk własnych.

Powiedział zatem księciu tylko, że kiedy przyszedł do hotelu, miss Smithson była nieobecna.

— — — — — — — — — — — —

Samochód zatrzymał się przed małym, osamotnionym domkiem, na skraju drogi.

Hoggar wydał okrzyk, podobny do nawoływania puszczyków.

Brama się otwarła i samochód zniknął w zagłębieniu wejściowem.

Potem brama zamknęła się z powrotem.

Wtedy Hoggar i jego towarzysz wysiedli, niosąc swą zdobycz, już teraz nieruchomą.

Bez słowa przechodzili długie korytarze.

Wkońcu złożyli swą zdobycz na łóżku polowem.

Pokój był ciemny, słabo tylko oświetlony od progu światłem latarni, postawionej w korytarzu na ziemi.

Hoggar rozwiązał płaszcz, krępujący ofiarę — nie ruszała się, była nawpół znieczulona, jeżeli nie zemdlona zupełnie.

Obaj towarzysze mało się zresztą o nią troszczyli.

Nie zadawszy sobie nawet trudu, by sprawdzić czy istota, którą złożyli na łożu żyje, czy nie wyszli, zamykając starannie drzwi za sobą.

VI.

Stelio de Villares gawędził z Ismaelem.

Uczony dzień po dniu używał całego swojego możnego wpływu na młodzieńca, by go skłonić do powściągnięcia niepohamowanej nienawiści do Morenosa.

— Ach! wierz mi, Synu, mówił Ismael, wierzaj, gdy ci mówię, że zemsta to rozkosz wymyślona przez bogów.

„Trzeba umieć upajać się tem szczęściem.

„Słuchaj! Móiz sobie powiedzieć: Będę miał tego przeklętego człowieka w swych rękach, zapłaci mi on srogo za zło, jakie wyrządził mnie

Niedoszły zamach morderczy na dyrektora banku węgierskiego.

Betegh wysyła przyjacielowi truciznę. — Wyrzuty sumienia. — Tajemnicza kartka. — Flaszka koniaku i list. — Zawiadomienie adwokata. — Przybycie przyjaciela. — Kłamliwe zeznanie. — Aresztowanie Betegh'a. — Przyznanie się do winy. — W razie otrucia Sebestyena. — Betegh chciał popełnić samobójstwo.

Wiedeń, w lipcu.

Słuchacz akademii handlowej Gabriel v. Betegh, przed rokiem przybył z Siedmiogrodu do Wiednia. W pierwszych miesiącach hojnie wspomagali go rodzice, ostatnia suma nadesłanych mu w styczniu pieniędzy wynosiła 150.000 kor., na dalsze przesyłki od ojca nie mógł już liczyć. Ponieważ nie miał żadnych pieniędzy postanowił, znajomego swego, dyrektora banku dyskontowego, struć wraz z żoną tegoż i na fałszywe czeki podjąć sobie pieniądze. Zakupił więc w tym celu flaszkę koniaku, połowę wypił; do reszty zaś nalał esencyi ługowej, flaszkę zapieczętował i odesłał swemu znajomemu do hotelu.

Gdy tego samego dnia wieczorem dyrektor v. Sebestyen powrócił do hotelu, portyer dał mu kartkę wizytową Betegh'a, zawierającą następujące słowa w języku węgierskim: „Gdy otrzyma Pan flaszkę koniaku, proszę go nie pić. Jutro będę mógł coś więcej powiedzieć. Na razie nic pewnego jeszcze nie wiem. Na miłość boską proszę nie pić. G. v. Betegh". Zdziwiony treścią listu, udał się Sebestyen do swego pokoju i tam na stole ujrzał flaszkę koniaku, owiniętą papierem i sznurem związaną. Obok niej leżał zapieczętowany list z jego adresem. Zerwał pieczęć i odczytał treść, która brzmiała: Kochany Reszö! Zgadnij od kogo otrzymałeś koniak! Odwiedzę Cię jeszcze osobiście. Ściska Cię Twój stary przyjaciel".

Następnego dnia otrzymał Sebestyen jeszcze jedną kartkę od Betegh'a, na której pisze, iż zapewne we flaszce znajduje się trucizna i zawiadamia go, że go odwiedzi. Sebestyen, oczekiwał więc przyjaciela, lecz zarazem zawiadomił i adwokata. Betegh przyszedł w oznaczonej porze i opowiedział swemu przyjacielowi, że w nocy spotkał pewnego znajomego, który mu powiedział, że posłał truciznę w postaci koniaku Sebestyenowi, dowiedziawszy się więc o tem, zawiadomił natychmiast swego przyjaciela. Nazwiska owego znajomego nie chciał podać.

Sebestyen podejrzewając o zamach Betegha, zawiadomił policyę, która aresztowała młodego człowieka.

Po długim kręceniu sprawą, przyznał się Betegh, iż znajdując się w bardzo ciężkiem położeniu finansowem postanowił otruć Sebestyena, by następnie zagarnąć jego czeki i podjąć dla siebie pieniądze. Po pewnej chwili jednak gdy wysłał truciznę opamiętał się co robi, żal mu się zrobiło przyjaciela, i natychmiast ostrzegł go, by nie pił trucizny. W razie gdyby się okazało, że ostrzeżenie nadeszło zapóźno, byłby się zastrzelił.

(k)

Zuchwały napad bandycki w pociągu Paryż-Nicea.

Napad o godzinie pierwszej w nocy. — Pod groźbą rewolweru. — „Ręce do góry". — Posłuszni pasażerowie. — Grabież pieniędzy i biżuteryi. — Po obrabowaniu jednego wagonu, udają się na połów do drugiego. — Opór podporucznika Carabelli. — Powalenie bandyty. — Dwa strzały towarzyszy. — Szarpnięcie za sygnał alarmowy. — Wstrzymanie pociągu. — Śmierć podporucznika Carabello. — Ucieczka bandytów.

Paryż, w lipcu.

Wszelkiego rodzaju mordy i napady bandyckie są obecnie w Paryżu i wogóle w całej Francyi na porządku dziennym. Ostatnio nadchodzą wiadomości o śmiałym napadzie, dokonanym w pociągu Paryż-Nicea w nocy z 25 na 26. bm.

Epilogiem napadu była śmierć młodego człowieka.

Przebieg całej sprawy tak się przedstawia:

W pociągu znajdowało się kilkunastu zaledwie pasażerów, rozmieszczonych w przedziałach I. kl. (Co za błogie stosunki! — Przyp. Red.) Około godziny 1 w nocy, gdy prawie wszyscy pasażerowie pogrążeni byli w głębokim śnie, naraz **do jednego z przedziałów, w którym znajdowało się kilku podróżnych wtargnął jakiś drab** i trzymając w ręku browning, krzyknął: Wszyscy niech wstaną i ręce do góry".

Na wpół rozespani pasażerowie w pierwszej chwili sądzili, że śnią, lecz bandyta po raz drugi krzyknął i bezpośrednio po tem

zażądał oddania pieniędzy i biżuteryi.

Steroryzowani pasażerowie uczynili zadość temu żądaniu. Poodbierawszy po kolei od wszystkich gotówkę i biżuteryę i przetrząsnąwszy ręczny bagaż, bandyta opuścił przedział. Poczem powtórzył **ten sam eksperyment w sąsiednim przedziale,** gdzie wśród kilku pasażerów cywilnych znajdował się młody podporucznik Maksymilian Carabelli, rodem z Ajaccio. Bandyta z rewolwerem w ręku rozpoczął ograbianie pasażerów, którzy również steroryzowani poddali się tej operacyi, gdy przyszła kolej na ppor. Carabelli, ten rzucił się na bandytę i ścisnął go za gardło i powalił na ławkę, w tej samej chwili

padły dwa strzały,

z których jeden trafił bohaterskiego porucznika w głowę, drugi w piersi. Strzały te dali dwaj towarzysze bandyty, którzy stali u wejścia do przedziału. Carabelli padł zalewając się krwią, bandyta zaś uwolniony i dwaj jego towarzysze, korzystając z zamieszania, szarpnęli za sygnał, pociąg zaczął zwalniać bieg i wówczas

opryszkowie zeskoczyli z pociągu.

Gdy pociąg zatrzymał się zupełnie i służba kolejowa zjawiła się w wagonie, z którego dano sygnał, ujrzała leżącego

śmiertelnie rannego podporucznika

i gromadkę wystraszonych i ograbionych pasażerów. Natychmiastowa pogoń nie dała żadnych wyników, zbrodniarze, korzystając z ciemnej nocy zbiegli.

Gdy pociąg przybył do pobliskiej stacyi Chagny, umieszczono śmiertelnie rannego ppor. Carabelli w miejscowym szpitalu, gdzie pomimo pomocy lekarskiej,

zmarł w kilka godzin.

Wypadek ten wywołał ogromne wrażenie i duże zaniepokojenie z powodu braku bezpieczeństwa na kolejach.

Władze śledcze i żandarmerya poczyniły wszelkie możliwe starania, byle tylko wpaść na trop i ująć zuchwałych bandytów.

(r)

bliźkim i mnie samemu, czyż to już nie jest olbrzymią satysfakcyą i głęboką uciechą?

— Jak długo kołatać się będzie dech w piersiach tego demona, tak długo nie zaznam ja spokoju.

„Gdy on żyć przestanie, słońce będzie dla mnie świeciło żywszym blaskiem, wspaniałości nabiorą piękne, letnie noce, kwiaty zapachną cudniejszą woną — mówił młodzian z dziką poezyą.

Ismael uśmiechał się, patrząc na Stella z nieopisaną czułością.

Chciał mu właśnie odpowiedzieć, gdy zjawił się Hoggar.

— Już zrobione — wyrzekł swym gardłowym głosem.

— Oberżystka? — zagadnął Ismael.

— Jest tutaj.

— To dobrze! — Dzielnie spisałeś się Hoggarze.

„A więc to ona była, ta przeklęta samiczka?

— Tak, poznałem ją zaraz pierwszego dnia, jak przyszła do zamku.

Stello powstał; miał minę lekceważącą.

Ismael chciał go ostrzedz przed niebezpieczeństwem, grożącem mu od tego wroga w spodnicy.

Lecz Stello, gdy chodziło o niebezpieczeństwo, któremu mogła uledz jego osoba, zachowywał zawsze niczem niezachwiane lekceważenie.

— Chodźmy więc — mówił ze śmiechem — zapytać panny Ewy, poco ona się tu zjawiła. Chodźmy zrobić z nią „wywiad", jakby powiedział Teddy, który nas tak ładnie puścił w trąbę.

I dorzucił z nieznacznym odcieniem szyderstwa:

Opętała go ta dyablica.

„Posądzałem go, iż w ostatnej chwili ona go tam zatrzymała...

„Idziesz, Ismaelu?

— Ech, nie, muszę wydać rozkazy. Znajdziesz mnie tutaj.

Stello wyszedł z Hoggarem.

Teddy na pół uduszony, przychodził powoli do przytomności.

Podniósł się i zaczął patrzeć dokoła siebie.

Było prawie zupełnie ciemno.

Wyprostował się, dotykał swego ciała.

— Nie, nie mam nic złamanego... Ach! co to? Spódnica, kapelusz... Aha, prawda, że jestem baletnicą... lecz, nie, jestem Ewa, jestem Ewą! A przedewszystkiem jestem zupełnie oszołomiony!

„Tym razem dostało mi się. Ciekaw jestem, kto mię tak wykierował?

„Co za sposób rzucać kogoś, jak pakunek do automobilu!

„A później ta jazda w samochodzie z ich nogami na moich biodrach... I z czyjemi nogami? Moich uwodzicieli, niech dyabli wezmą!

Powstał.

— Aj! jak to boli! Napewno mam wszędzie siniaki!

Zrobił kilka kroków.

— I wpadłem jak Latude! Byle tylko to nie przeciągnęło się na tak długo, jak z nim!

„Szmatki tej kanalii przynoszą mi pech... A jak one zawadzają! Uf!"....

Zrzucił spódnicę i perukę i otrząsnął się. Potem starał się zorientować w sytuacyi.

Nagle spostrzegł, że drzwi się otwierają i na progu ukazał się jakiś człowiek; w ręku trzymał chleb i półmisek z jedzeniem.

Teddy skoczył ku wchodzącemu i przewrócił go.

Lecz tamten, zręczny i silny, już był w tej chwili na nogach.

Schwycił uwięzioną ofiarę i objął ją wpół.

Lecz zadziwił go mocny opór, z jakim się spotkał.

I po kilku minutach zaciętej walki, leżał już powalony na ziemię.

Teddy wtenczas jednym susem znalazł się poza swem więzieniem.

Lecz natknął się na dwie osoby, idące w przeciwnym kierunku i w tej chwili z obu stron dał się słyszeć radosny okrzyk:

— Teddy!

— Syn Nocy!

— To ty!

— To ty!

— Ach drogi przyjacielu!

— Ach! Kochany towarzyszu!

— Skąd przybywasz? Co tu robisz?

— Właśnie ciebie chciałem o to zapytać odparł Teddy.

Śmiał się z zadowolenia.

Co to była za radość dla dzielnego chłopaka, że odnalazł swych przyjaciół, bowiem sympatya jego rozciągała się na całe otoczenie Stella de Villares.

(C. d. n.)

Wyjaśnienia i porady w sprawach ogłoszeń zupełnie bezpłatnie w Administracyi, Lwów, Sokoła 4.

OGŁOSZENIA

ODDZIAŁ DLA OGŁOSZEŃ otwarty przez cały dzień do godz. 7 wieczorem bez przerwy.

NEKROLOGIA

†

STAŚ

jedyny synek

Eugenii i Władysława Dobrzańskich,

zasnął w Panu dnia 30-go lipca 1921 roku — w szóstej wiośnie życia. 792

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek dnia 1-go sierpnia 1921 r., — o godzinie 10-tej przed południem z **krypty kościoła OO. Bernardynów**, na cmentarz Łyczakowski, na który to obrzęd w smutku pogrążeni rodzice zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych.

Lwów, dnia 30. lipca 1921.

NAUKA I WYCHOWANIE

Przygotowuję do egzaminów prawniczych. Mogę wyjechać na prowincyę. Zgłoszenia z podaniem warunków: J. Kirczów, Lwów, Marka 10, II. p. 795

POSADY I PRACE

Adwokat Dr. Pohl w Janowie obok Lwowa poszukuje **koncypienta.** Zgłoszenia pisemne. 794

KUPNO, SPRZEDAŻ, ZAMIANA

Perski płaszcz modny damski, długi, okazyjnie sprzedam, ul. Sykstuska Dependance Hotel City, pokój 33, oglądać od 1—4 pp. 762

Biblioteka lekarska do sprzedania. Bliższych informacyi udzieli Mareszowa, Kołomyja. 734

Wózek śliczny jasionowy na resorach oraz powozik na gumach do sprzedania. Wiadom.: Hotel Europejski pl. Maryacki. 773

MIESZKANIA, LOKALE, SKLEPY

WŁAŚCICIEL

większego przedsiębiorstwa handlowego poszukuje w śródmieściu dwóch pokoi z komfortem, osobnem wejściem, z meblami lub bez. — Pośrednictwo nie wykluczone. — Zgłoszenia pisemne pod „I. S. 100" przyjmuje portyer hotelu „Grand", Legionów 13. 796

ROZMAITE

Miejski Zakład Aprowizacyjny

zawiadamia P. T. Mężów zaufania, że celem podjęcia kart cukrowych Nr. 19-ty za miesiąc lipiec b. r. dla ludności miasta, zechcą się zgłosić w miejskim Zakładzie Aprowizacyjnym ulica Bema 21, drugie piętro, w następującym porządku:

I. i II. Dzielnica we wtorek 2. sierpnia,
III. i IV. Dzielnica w środę 3. sierpnia,
V. i VI. Dzielnica we czwartek 4. sierpnia,

od godziny czwartej po południu do siódmej wieczorem.

Równocześnie zawiadamia się o następującej zmianie rejonów, a w szczególności przydziela się:

1. Konsumentów dotychczasowego rejonu Nr. 82, Dzielnica III., ul. Panieńska l. 9 (Gold Abraham) do rej. nr. 61, ul. Żółkiewska l. 71, Dzieln. III., sklep miejski.

2. Dotychczasowy rejon nr. 6, ul. Gródecka l. 41, Dz. VI. (Lagstein) do rejonu nr. 2, ul. Królowej Jadwigi l. 27, Dzieln. II-giej sklep miejski.

3. Dotychczasowy rejon Nr. 39, ul. Potockiego l. 56 (Götz Helena) do rejonu Nr. 24, ul. Potockiego l. 20, sklep miejski. 793

WINA

WĘGIERSKIE I AUSTRYACKIE PO NAJNIŻSZYCH CENACH POLECA HANDEL HERBATY I KAWY EDMUNDA RIEDLA WE LWOWIE, RUTOWSKIEGO 3. 110

Tylko dla Katolików!

Pierwszorzędna pracownia sukień damskich jest do wydzierżawienia.

Zgłoszenia do „Reklamy Prasowej", Chorążczyzna 7, pod „Pracownia". 739

Płaszcze, Węże, Rowery,

Gramofony, Części składowe do tychże po cenach fabrycznych detalicznie i hurtownie poleca

ZAKŁAD MECHANICZNY

B. CHUWEN i N. ARNOLD

Lwów, Fredry 2 (róg Batorego). 531

Warsztat reparacyjny.

HURTOWNIA dla KONSUMÓW

sp. z ogr. por. Skład: Lwów, Romanowicza 11, otwarty cały dzień. — **Najtańsze źródło zakupu** towarów odzieżowych i obuwia dla robotników i służby folwarcznej. Hurt—Detail. 382

NA UPAŁ!

KĄPIELE POWIETRZNE

„LWIA GÓRA" 790

Róg Teatyńskiej — i Św. Wojciecha

TUSZE. — OTWARTE CAŁY DZIEŃ. — Tramwaj Ul.

Cegielnia Bielowsko

Spółka z ogr. por. we Lwowie (dawn. cegielnia pp. Baumów) otworzyła biuro sprzedaży przy Filii Union-Banku we Lwowie, Kilińskiego 3, I. piętro i przyjmuje tamże zamówienia miejscowe i na prowincyę w godzinach od 11-tej do 13-tej. 690

Źródło „Dewajtis"

naturalna woda stołowa

(a la Gieshübler) 691

wszędzie do nabycia.

AGENCYA

Lwów, pl. Maryacki 10, II. piętro

Redakcya rękopisów nie zwraca.

Akc. BANK HIPOTECZNY we Lwowie

FILIE:
w Krakowie
w Czerniowcach
w Tarnopolu

Kapit. akc. Mp. 70,000.000
Rezerwy Mp. 38,505.370

EKSPOZYTURY:
w Stanisławowie
w Podwołoczyskach
w Nowosielicy
w Suczawie
w Drohobyczu

KANTOR WYMIANY

kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe po najdokładniejszym kursie dziennym **nie licząc żadnej prowizyi.**

Udziela wszelkich informacyi co do pewnej i korzystnej **lokacyi kapitałów.**

ODDZIAŁ DEPOZYTOWY

przyjmuje wkładki na rachunek bieżący od **500 Mp.** począwszy, — wydaje na wkładki **książeczki.** 8696

SCHOWKI DEPOZYTOWE

(SAFE DEPOSITS)

w kasach stalowo-pancernych do wyłącznego użytku depozytaryusza pod własnym jego kluczem.

Nakładem „Spółki akcyjnej wydawniczej". Redaktor naczelny Dr. ROGER BATTAGLIA. Zastępca redaktora nacz. JERZY KONARSKI
Drukiem Spółki druk. „Prasa" ul. Sokoła 4. Odpow. redaktor: MARYAN MACHALSKI